

W. Stählin — J. H. Lerche — E. Fincke — L. Klein — K. Rahner: Das Amt der Einheit. Grundlegendes zur Theologie des Bischofsamtes, Stuttgart 1964, str. 311

Treść powyżej cytowanej książki, wydanej w czasie trwania Soboru a zawierającej prace i dociekania będące wynikiem długich i żmudnych badań przedsoborowych, wykazuje dobitnie, że trudy Soboru o teologiczne sprecyzowanie urzędu biskupiego i związanej z nim praktyki nie były bynajmniej odizolowane od zainteresowań wielu teologów i wcale nie stanowiły tylko wewnętrznokościelnej sprawy. Niewątpliwie również debaty soborowe miały wpływ na poszukiwania w określonym kierunku, a mianowicie: czym jest urząd biskupi. Badania te przeprowadzono wśród teologów katolickich i teologów ewangelickich. Zastanawiano się po obu stronach czym jest biskupstwo samo w sobie, czym jest w kolegalności, jaki jest jego stosunek do prymatu papieskiego i jakie są jego obowiązki i uprawnienia. Okazuje się, że zagadnienia te są tak samo otwarte w teologii katolickiej jak też stanowią szeroki i palący temat w teologii ewangelickiej. W książce tej zawarte są rozprawy obu stron: trzy rozprawy pochodzą od teologów ewangelickich, autorami dwóch są teolodzy katolicy. Tematy opracowane przez nich wzajemnie się zazębiają, aczkolwiek nie są wzajemnie inspirowane.

Autorem wprowadzenia w treść książki jest ewangelicki dostojnik kościelny z Oldenburga — biskup krajowy W. Stählin. Treść całej książki określa on jako badania „*Na przedpolach jedności*”. Najpierw stawia sobie za zadanie dokładne przedstawienie różnych ujęć chrześcijańskich wyznań jako zamkniętych w sobie, kompletnych punktów widzenia. O sprzecznościach między nimi wyraża się, że „*żywotne naprężenie, nawet sprzeczności, należą do samej natury zbawczej wiary*” (13). Przestrzega jednak przed tym, aby przedmiotów kontrowersji nie interpretować tylko jako naprężenia. Byłoby to nieostrożne zgoła uproszczenie. Naprężenie musi być niechybnie złączone z każdym oddaniem zbawczej wiary przez wypowiedzi formowane tylko na sposób ludzki. Różnice zaś tkwią o wiele głębiej w prawdzie. Według autora zbyt optymistyczne jest powiedzenie, że „*większość zagadnień i trudności, które — zdawałoby się — stoją między wyznaniemi, przy bliż-*

szym przyjrzeniu się im okazują się jako wewnątrzkościelne tylko i jako takie wymagają jedynie swego wyjaśnienia i rozwiązania" (12). Faktycznie wiele problemów kontrowersyjnych wymaga tylko dociekań wewnątrz każdego poszczególnego wyznania. Niemniej jednak różnice między wyznaniem są często czymś więcej niż różnymi pozycjami teologicznych dyskusji, z których ogląda się i bada tę samą prawdę. Niewątpliwie też i to prawdziwe, że jeśli nawet rozmaite wyznania złączą się w jeden Kościół, to zawsze wysiłki skierowane do poznania prawdy będą zawierały różne stopnie nasilenia i będą posiadały nawet biegunowo różne efekty. Różne ujęcia urzędu w Kościele nie są jednak — niestety — tylko biegunowo odmiennym spojrzeniem na tę samą rzeczywistość. Wszakże autor zmierza do wykazania, że możliwe jest nawet przy tak wielkim zróżnicowaniu wyznaniowym, jak obecnie, integracyjne poznanie, co jest istotą duchownego urzędu biskupstwa.

J. H. Lerche jakby kontynuując to wprowadzenie zaczyna swoją rozprawę, zatytułowaną: „Urząd biskupi w Kościele ewangelicko-luterańskim”, pytaniem: czym jest właściwie sam Kościół ewangelicko-luterański? W odpowiedzi ukazuje, jakie znaczenie dla tego Kościoła posiada zagadnienie urzędu biskupiego. Zdaniem autora dyskusja, jaką wnosi Kościół luterański, ujawnia podstawową prawdę, że sama konsekracja biskupia nie jest bezwzględnie potrzebna do sprawowania duchownego urzędu, jakim jest urząd biskupi. Gwarantowanie Kościołowi jego historycznej postaci przez nieprzerwaną ciągłość urzędu biskupiego jest nieporozumieniem i niezgodne z ortodoksją. Główną różnicę między katolickim a luterańskim ujęciem upatruje Lerche w zagadnieniu różnicy między urzędem biskupim a urzędem proboszczowskim. Różnicy tej, jaką podkreśla katolicyzm, właściwie nie ma w luternizmie. Biskup krajowy jest pastorem, którego funkcja polega na czuwaniu nad czystym i właściwym przekazywaniem zbawczej nauki na terenie jego diecezji. W takim ujęciu zupełnie nie jest konieczne jakiegokolwiek sakramentalne święcenie biskupie dla objęcia przez biskupa tej jego funkcji. (Autor dodaje interesujące wywody na temat historii urzędu biskupiego w Kościele luterańskim i na temat ponownego wprowadzenia tytułu biskupa). Aczkolwiek nowy w Kościele luterańskim urząd biskupi nie jest w sukcesji apostoelskiej nieprzerwanej, niemniej jednak nie można mu odmówić arcybiskupowskiej godności. W odróżnieniu od historycznego urzędu biskupiego — urząd biskupa krajowego jest mocno ograniczony przez uchwały synodalne. Taki parlamentarny biskup krajowy nie ma już nic wspólnego z urzędem biskupim wyznania augsburskiego. Właściwie każdy proboszcz jest swoistym biskupem własnej gminy. Ponieważ jednak nie każdy proboszcz może być biskupem dla siebie — stąd biskup krajowy ma jako swe naczelne zadanie przekazywanie nauki pastorom swego Kościoła krajowego, a pastory przekazują ją swym wiernym. Czy biskupi krajowi są rzeczywistymi

biskupami, czy też są tylko duchownymi obdarzonymi tytułem biskupa i z tej racji są duchownymi przywódcami — jest to według autora problem otwarty.

E. Fincke opracował temat, który nadał tytuł całej książce: „*Urząd jedności*”. Pierwszą część jego rozprawy wypełnia cały szereg krytycznych pytań pod adresem luteranizmu. Po wykazaniu wielu sprzeczności w rozumieniu urzędu biskupiego, a przede wszystkim sprzeczności między intencjami Lutera a dalszym rozwojem, następuje decydujące pytanie odnośnie urzędu biskupiego, postawione w związku z próbą rozwiązania proponowaną przez E. Kindera: jak należy rozumieć stosunek między istnieniem Kościoła a słowem Bożym w nim? Autor stara się wykazać, że Chrystus chce być reprezentowany w człowieku przez łaskę. Jest nią duchowny urząd biskupi, który stanowi sakramentalną reprezentację Chrystusa. Zdanie to autor wykazuje w głębokim i obszernym przedstawieniu nowotestamentalnego pojęcia urzędu. Wobec sprzeczności w łonie samego luteranizmu na temat urzędu oraz między teologią luterzańską a Nowym Testamentem — Fincke próbuje położyć nowe podwaliny. Koncepcja jego jest utrudniona przez bardzo zawiły tok myśli trudnych do uchwycenia wobec rozległego i niezwykle głębokiego kontekstu, oraz przez niejasno podane pojęcie samej sakramentalnej reprezentacji. Niemniej jednak uważne i cierpliwe wgłębienie się w wywody jego pozwala na odkrycie ważnych punktów prawidłowego zrozumienia urzędu biskupiego, jako urzędu sakramentalnego nauczania. Autor nie rozumie katolickiego pojęcia nadzwyczajnego i zwyczajnego urzędu nauczycielskiego (125). Zwykły urząd nauczycielski nie oznacza w teologii katolickiej charakterystycznego świadectwa wiernych, jakie — rzecz oczywista — jest uznawane w katolickiej koncepcji, podczas gdy nadzwyczajny urząd nauczycielski byłby w posiadaniu urzędu biskupiego. Przecież oba urzędy są raczej pomyślane jako ta sama funkcja różnie sprawowana przez urząd biskupi: zwyczajny urząd nauczycielski to każdego dnia dokonywujące się nauczanie przez każdego biskupa, a nadzwyczajny — to nauczanie dokonywane przez sobór powszechny lub przez orzeczenia papieskie.

O. L. Klein, opat benedyktynów z Trewiru w swojej rozprawie zatytułowanej „*O urzędzie biskupim*” snuje rozważania na temat niełączenia tej prawdy dogmatycznej z jakimkolwiek wyznaniem lecz włączenia jej najpierw w całości biblijnego świadectwa a dopiero potem zaobserwowania, w jakiej mierze jest ona wypełniona zarówno w katolicyzmie jak i w życiu duchowym i teologii wschodniokościelnej i ewangelickiej. Dzięki zastosowaniu tej metody będzie można uzyskać głębsze i obszerniejsze poznanie samego urzędu biskupiego. Autor w sposób jasny przedstawia takie tradycyjne już problemy, jak zagadnienie sukcesji apostoelskiej, stosunek episkopatu do prymatu papies-

kiego, oraz stosunek episkopatu do prezbiteratu. Wykazał też, że episkopat jest z jednej strony integralną częścią Kościoła, od którego nie można go oddzielić, a z drugiej strony różni się w sposób zasadniczy od ludu Bożego. Osobną część swojej rozprawy poświęca autor nadzwyczajnemu urzędowi nauczycielskiemu biskupa i jego urzędowi kapłańskiemu. Czyni przy tym próbę wyjaśnienia stosunku urzędu biskupiego do innych urzędów w Kościele przez pewną analogię — nazbyt może problematyczną — ze stosunkiem urzędu papieskiego do urzędu biskupiego.

Zakończenie książki stanowi rozprawa K. Rahnera SJ drukowana już poprzednio w *Stimmen der Zeit*, nosząca tytuł „O episkopacie”. Oczekiwania autora, wyrażone na samym wstępie, zostały już przez Konstytucję soborową o Kościele nie tylko częściowo wypełnione, ale też Konstytucja częściowo znacznie je wyprzedziła. Z podstawowego twierdzenia, że biskup jest od razu bezpośrednio, jeśli nawet nie najpierw, członkiem kolegium biskupiego posiadającego władzę pasterską nad całym Kościołem z papieżem jako Głową, a dopiero potem pasterczem jakiejś diecezji, są wyciągnięte daleko idące konsekwencje dla prawidłowego znaczenia i ukształtowania całego szeregu konkretnych okoliczności w życiu Kościoła. Na tej podstawie kolegium kardynałskie ujawnia się jako praktyczna reprezentacja kolegium biskupiego. Na członków kolegium biskupiego mogą być powołani, jako biskupi tytularni, mężowie posiadający w Kościele wszak taką władzę i spełniający takie zadania, jakie są związane z urzędem biskupa lokalnego a mające znaczenie dla całego Kościoła. „Relatywna” ordynacja jest właściwa, o ile przez konsekrację wciela w kolegium biskupie, a zatem gdy daje udział we władzy pasterskiej kolegium biskupiego nad całym Kościołem. Nawet istota diecezji i realna treść tego pojęcia nabierają nowego światła w oparciu o to podstawowe twierdzenie: wyraziściej występuje jedność biskupa z jego prezbiterium, którego reprezentację stanowić winna kuria biskupia. Autor kończy rozprawę oczekiwaniem powołania specjalnej rady złożonej z biskupów, przebywającej przy papieżu a posiadającej głos doradczy, co — jak wiemy — zostało już zrealizowane.

Wszystkie te rozprawy, interesujące i głęboko opracowane, zostały po prostu zebrane w jedną całość ze względu na wspólną tematykę. Nie widać jednak w nich oczekiwanego dialogu, w którym jedna strona kontynuowałaby rozważania strony drugiej i podkreślałaby swój punkt widzenia zagadnienia, co z kolei prowadziłoby do zintegrowania specyficznych cech urzędu biskupiego. Taka wspólna praca uniknęłaby charakteru konglomeratu dążąc do syntetycznego ujęcia tłumaczącego pełniej tytuł książki: „Urząd jedności”.